

Kosztowny ambasador Thomas Rose

8 lutego 2025

Prezydent USA Donald Trump zdecydował, że nowym ambasadorem (choć ludzie złośliwi tak jak ja, nazywają go namiestnikiem) zostanie były wydawca dziennika „The Jerusalem Post” Thomas Rose. To dosyć zła informacja dla Polski.

Thomas Rose został jeszcze niezatwierdzonym następcą Marka Brzezinskiego, który pod koniec listopada zeszłego roku poinformował, że złożył rezygnację z funkcji ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce. W przeszłości Rose był doradcą byłego wiceprezydenta USA Mike’a Pence’a. Jest syjonistą, ortodoksyjnym wyznawcą judaizmu i człowiekiem o radykalnie proizraelskich poglądach.

Rose jest współgospodarzem konserwatywnego talk-show i podcastu Bauer&Rose Show w radiu satelitarnym SiriusXM. Ma bardzo dobre kontakty polityczno-towarzyskie z Mateuszem Morawieckim i Andrzejem Dudą. Mój znajomy z polonijnych kręgów okołopisowskich już kilka miesięcy temu mówił o rozległych i wpływowych znajomościach p. Rose, który według niego zostanie skierowany na polski odcinek. Nowy ambasador dobrze znał się z zmarłą wpływową „kuzynką” Morawieckiego Susan Wojcicki, była ona dyrektorem generalną YouTube. Zna się także z jej siostrą Anna Wojcicki która jest dyrektorem biotechnologicznej firmy 23andMe. Mężem Anny z kolei jest znany z listy bogaczy Forbesa „Rosjanin” Sergey Brin. To współtwórca najpopularniejszej wyszukiwarki internetowej Google.

Ambasador USA w Polsce publicznie ostro krytykował rząd Donalda Tuska za stosunek rzekomo nieprzychylny stosunek do premiera Izraela Benjamina Netanjahu. Nie po drodze mu również z całą wielobarwną i zieloną hałastą lewaków, których zabrał na swój pokład Donald Tusk. To drugie to jedyny obok

umiarkowanego brukselosceptyzmu znany mi plus nowego ambasadora. „Do Rzeczy” przypomniało jego prognozy dotyczące obecnych kontaktów na linii polski rząd-administracja Trumpa: „Nadchodzi czas decyzji przed wyborami prezydenckimi w Polsce, czy Polska chce zbliżyć się do centrum władz w Unii Europejskiej, (...) czy może Polska chce pozostać dumnym, suwerennym krajem, który spełnia swoje zobowiązania sojusznicze”.

Prezydent USA Donald Trump napisał: „Upewni się [Rose], że nasze interesy będą reprezentowane w Polsce i zawsze będzie stawiał Amerykę na pierwszym miejscu”. Sam Rose odpowiedział: „Jeśli zostanę zatwierdzony, będę każdego dnia robił wszystko, co w mojej mocy, aby promować, bronić i rozwijać interesy Stanów Zjednoczonych Ameryki i naszego wspaniałego prezydenta”.

W czerwcu 2021 roku amerykański chargé d'affaires Bix Aliu wyraził w liście do marszałek Elżbiety Witek (PiS) sprzeciw wobec ustawy mającej zablokować reprivatyzację. Polscy politycy zamiast postawić sprawę jasno i powiedzieć – koniec roszczeniowego-odszkodowawczego szaleństwa. Ani starozakonnym (spadkowym i bezspadkowym), ani berlińczykom, ani hrabiom, ani biskupom, ani beneficjentom Operacji Wisła – żadnych zwrotów i żadnych odszkodowań. W polskim interesie jest program wyrzeczenia się roszczeń własnych i odrzucenia cudzych. Naszą polską dewizą jest – od nikogo nic nie chcemy i nikomu nic nie damy.

Niestety PiS rozpoczął brzydką grę, by zyskać trochę punktów procentowych na germanofobii. Politycy tej partii bredzili o należnych Polsce odszkodowaniach najpierw od Niemiec, a później Rosji. Władze w Polsce zażądały od Niemiec 6,2 biliona złotych (około 1,3 biliona dolarów) odszkodowania za szkody wyrządzone podczas II wojny światowej. Szef biura polityki międzynarodowej Kancelarii Prezydenta RP Marcin Przydacz (Klub Jagielloński) kilka dni później powiedział: „Po osiągnięciu sukcesu z Niemcami, następnym krokiem może być rozpoczęcie

dyskusji z innym ciemieżcą [...] Polska może w przyszłości domagać się od Rosji reparacji za szkody wyrządzone podczas II wojny światowej”.

W 2022 roku na wiecu w Nowym Sączu Jarosław Kaczyński niezwykle ostro mówił o należnych Polsce reparacjach wojennych. Przeczuwałem, że to się źle skończy. Pisałem wtedy do „Myśli Polskiej” między innymi: „To ,co mówił prezes Kaczyński, przeraziło mnie. Polityka PiS-u jest coraz bardziej niebezpieczna dla naszego narodu. A za samymi reparacjami, które stały się dzisiaj sztandarowym projektem, kryje się moim zdaniem Waszyngton. Przecież wystąpienie do Niemiec o reparacje właśnie w tej chwili jest uwalnianiem demonów przeszłości. Moim zdaniem nic nie zyskamy, a wiele stracimy”.

Podtrzymuję to w całości. Kretyńska polityka PiS-u dotycząca reparacji, uruchomiła szkodliwą dla nas lawinę. Wynik będzie taki – my niczego nie dostaniemy, co oczywiste od Rosji i zapewne nic od Niemiec. Nawet jeśli w drugim przypadku za pomocą jakiejś wiązanej transakcji z Waszyngtonem przypadną nam jakieś ochłapy do podziału z rodakami pana Netanjahu, to zapłacimy przyszłościowo za to bardzo słono.

Dzisiaj już płacimy ogromne pieniądze rzekomo poszkodowanym podczas Operacji Wisła. Przypomnijmy sobie teksty prasowe z bieglego roku mówiące o tym problemie. Prokuratura cały czas prowadzi śledztwo na ogromną skalę w sprawie masowego oddawania gruntów lasów państwowych Ukraińcom w ramach tzw. reprivatyzacji. Państwo straciło już wielomilionowy majątek, a roszczenia sięgają miliardów złotych! Zapłacimy co dla mnie jest oczywiste w najbliższym czasie, za urojone mienie bezspadkowe. Nad tym pracują poważne kancelarie prawnicze w Stanach Zjednoczonych. Zyskały teraz wielkiego sojusznika w Polsce, czyli amerykańskiego ambasadora.

W przyszłości będziemy spłacać Niemców, którzy opuścili Ziemie Odzyskane i zdobyte po 1945 roku. Zresztą to już się dzieje, chociaż na razie na małą skalę. Kilka lat temu w Olsztynie

przy ul. Orkana i Łukasińskiego kamienica zamieszkała przez Polaków, i należąca do zasobów komunalnych, okazała się własnością Niemki. Domagała się, by polscy mieszkańcy jak najszybciej opuścili „jej kamienice”. Natychmiastowo pełnomocnik Niemki zażądał odszkodowania i podniósł miesięczny czynsz mieszkańcom. Powodem bulwersującej sytuacji było to, że jej rodzina nie została wykreślona z księgi wieczystej. Czy my na pewno mamy w reszcie przypadków, te sprawy należycie udokumentowane? Czy naprawdę powinniśmy się babrać w jakieś odszkodowania?

Stosunki międzynarodowe nie powinny być oparte o wzajemne roszczenia i wydzieranie sobie majątków urojonych. To jest polityka tych, którzy chcą, aby narody w Europie były skłócone o sprawy sprzed osiemdziesięciu i więcej lat. To działania tych, którzy z cudzych sporów żyją i na takich korzystają. Szaleństwu wzajemnych pretensji trzeba było przeciwstawić rozum i sumienie. Należy sobie także zdać sprawę z tego, że w tej grze nie mamy równych szans.

Autorstwo: Łukasz Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info